

Raport z analizy *desk research* w ramach projektu grantowego „Samotna gra w kręgle w kulturze”

Podstawowym celem, który autorzy postawili sobie w raporcie, było zrealizowanie trzech głównych zadań, które nakreślono w projekcie w akapitach poświęconych analizie *desk research*. Były to: jakościowa i ilościowa analiza zawartości stron internetowych różnych graczy w polu kultury w trzech województwach (w celu poszukiwania ewentualnych patologii, przeszkód w kooperacji między instytucjami, graczami); kwerenda doniesień medialnych (artykuły, media, fora internetowe, blogi), które o tych patologiach, przeszkodach donoszą; sporządzenie stosownej próby badawczej, która obejmowałaby istotne z punktu widzenia badań podmioty.

Nie da się ukryć, że najważniejszą kwestią, która spinała powyższe zadania była taka refleksja nad zadaną materią, która umożliwiłaby wyodrębnienie najistotniejszych dla dalszych czynności badawczych, pól problemowych. Stanowiłyby je oczywiście wszelkie zagadnienia, które wyłaniają się z przedstawionych analiz, a które będą dogłębnie zbadane już „na żywym organizmie” (czyli na respondentach wybranych w drodze doboru próby, przygotowanego przez autorów poniższego opracowania), zarówno w wymiarze ilościowym, jak i jakościowym.

Już na wstępie należy poczynić pewne wyjaśnienia, które związane są nie tyle z materią projektu, ile z jej dostępnością. Nasza analiza była analizą opartą tylko i wyłącznie na poszukiwaniach informacji via dokumenty, opracowania, a przede wszystkim strony internetowe. To powoduje rzecz jasna, że pewne – bardzo przecież ważne w kontekście tematyki projektu – zagadnienia pozostaną tutaj jedynie intuicyjnie zasygnalizowane. Mówiąc wprost, o ile w sieci znajduje się sporo komentarzy, artykułów na temat różnych patologii, problemów nawarstwiających się na styku świata administracji samorządowej, organizacji pozarządowych, instytucji kulturalnych, czy podmiotów gospodarczych, to trudno uznać je za wiarygodne, obiektywne relacje. Dlatego już teraz pragniemy zarekomendować badania, które rozstrzygnęłyby wszelkie wątpliwości, które rodzą się podczas gromadzenia i analizy materiału publikowanego w internecie.

Poniższy raport rozpoczyna część dość ogólna, powiedzielibyśmy, teoretyczna. Na samym początku przedstawiamy – w dość luźnym porządku – różne „ciekawostki” ze świata kultury w odniesieniu do badanych województw. Wspominamy o ustawowych ograniczeniach, finansowych, ale i instytucjonalnych czy najzwyczajniej „ludzkich”. Przykłady podane w tej części były przez nas wybrane arbitralnie. Dalej, opracowanie zawiera informacje na temat strategii rozwoju poszczególnych województw i miejscowości, także gmin. Oczywiście na poczet raportu pokazaliśmy tylko kilka przykładów strategii i to w odniesieniu do zagadnień szeroko pojętej

kultury. Zwrot „szeroko pojętej” nie jest przypadkowy, gdyż, jak się okazuje – w większości przypadków władze samorządowe łączą z rozwojem kulturalnym swojego regionu właściwie wszystko – rozwój gospodarczy, turystykę, czy społeczeństwo oparte na wiedzy. Rozwijamy to poniżej. Wspominamy także o przykładach współpracy samorządów z organizacjami samorządowymi, a także wymieniamy kilka przykładów funkcjonowania podmiotów biznesowych na niwie kultury (zarówno we współpracy z władzą, jak i nie).

W drugiej części pokazujemy garść opinii na temat działania świata kultury w trzech województwach wymienionych w projekcie. Oczywiście, wybór przypadków był przez nas dokonany arbitralnie, wyselekcjonowany z oceanu forów, portali, gazet on-line i tak dalej. Nie ukrywamy, że przefiltrowanie tego ogromu informacji przerosło nasze możliwości, mamy więc świadomość, że podane przykłady stanowią jedynie wycinek rzeczywistości. A z drugiej strony jest to wycinek charakteryzowany dwiema cechami. Po pierwsze, nie wiadomo, na ile analizowane fragmenty wyczerpują dane zagadnienie. Intuicja podpowiada, że w świecie kultury, styku władzy i instytucji kulturalnych dochodzi do patologii, które nie są rozpowszechniane na forum publicznym. Raczej można się o nich dowiedzieć w narracjach plotkarskich, zabarwionych subiektywnością. Mówiąc inaczej, założyliśmy, że niektóre sytuacje opisane na stronach WWW mogą mieć różnorakie zakulisowe aspekty, których autorzy wpisów mogli nie znać. Wydaje nam się – i jest to nasza pierwsza, bardzo ogólna uwaga o charakterze „rekomendacyjnym” – że zakulisowe „sprawki”, które są kluczowe dla różnych patologicznych zachowań na styku sektora samorządowego, pozarządowego, biznesowego, mogą się ujawnić w czasie badań jakościowych. Zaleca się je bezwzględnie przeprowadzić, a autorzy poniższego opracowania są utwierdzeni w tym przekonaniu również z racji własnych doświadczeń – brali już udział w badaniu różnych wycinków świata kultury (organizacje pozarządowe, instytucje kultury), w czasie których na światło dzienne udało się wydobyć te, czy inne mechanizmy.

Drugą cechą, jest skrajna subiektywność opinii wyrażanych na forach internetowych. Analizowaliśmy je oczywiście w sposób jak najbardziej rzetelny, choć było to niezwykle trudne, zważywszy na konieczność przefiltrowywania treści zawierających duży ładunek emocjonalny (często emocji negatywnych). W tekście wskazujemy – ponownie arbitralnie – pewne przypadki, które wydały nam się ciekawe i które – wykorzystując pewne uogólnienia – mogą stać się przyczynkiem do stworzenia pytań badawczych, czy choćby problematyki badawczej.

Krajobrazy kultury lokalnej

Głównym aktem prawnym, który dotyczy działalności instytucji kulturalnych jest ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Autorzy raportu nie są prawnikami, ale z

lektury tego zarządzenia, a także z lektury komentarzy do niego nie wynika, aby instytucje kulturalne finansowane przez organy państwowe miały w jakiś szczególny sposób skrepowane możliwości jeżeli chodzi o współpracę zarówno z organizacjami pozarządowymi, jak i podmiotami gospodarczymi. Nie znaleźliśmy w tekście ww. ustawy takich przeszkód. Wydaje się natomiast, że instytucje kulturalne są na swój sposób uprzywilejowane względem wymienionych graczy, ponieważ otrzymują środki na prowadzenie działalności od organizatora (np. samorządu). Jest to luksus, którego nie doświadczają inne podmioty. Wydaje się zatem, że jest to główna przyczyna tego, że nie doczekaliśmy się – na wielką skalę – powstania prywatnych instytucji kulturalnych. Owszem znane są przykłady warszawskich teatrów zakładanych, czy to przez Krystynę Jandę, czy to Tomasza Karolaka, ale trudno z sukcesów tych podmiotów wyciągać jakiegokolwiek generalizację. Nie trudno zgadnąć, że są to osoby bardzo znane i popularne i te atrybuty z pewnością pomagają im w zdobywaniu środków. Przykładowo, Teatr IMKA, prowadzony przez Karolaka jest sponsorowany przez PKN Orlen. Sam Karolak występuje w reklamach tego koncernu. Jest to jak widać transakcja wiązana, o której jakiegokolwiek aktor nie będący rozpoznawalnym w mediach, może zapomnieć (gdyby chciał podążać drogą Karolaka).

Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności gospodarczej nie zezwala na prowadzenie działalności nastawionej na zysk, który – wygenerowany - musiałby zostać przekazany na cele statutowe (dodajmy, że statut jest przygotowany przez organizatora instytucji, a więc przez władze publiczne, co również **rodzi pytania o typ relacji i wpływ** np. samorządów na instytucje kulturalne). Nie wydaje się zatem, aby dla przedsiębiorców zainteresowanych kulturą – nawet gdyby taka działalność się opłacała – istniał sens w prowadzeniu takiej działalności. W tym miejscu **rekomendujemy** przeprowadzenie wywiadów pogłębionych z właścicielem „Doliny Charlotty” nieopodal Słupska (Hotel SPA), który organizuje koncerty z cyklu „Legendy Rocka” (w lipcu 2012 wystąpili m.in. muzycy legendarnego The Doors), a także z organizatorem festiwalu Open'er w Gdyni. Szczególnie ten ostatni przypadek jest ciekawy, gdyż rzecz dotyczy współpracy m.in. władz miejskich, a także prywatnych podmiotów gospodarczych. Oprócz powyższych przykładów należy gruntownie przebadać relację między instytucjami kultury, a ich partnerami (zarówno organizacjami pozarządowymi, jak i firmami). Przykłady: Muzeum Zamkowe w Malborku (instytucja współpracuje z organizacjami, jak i biznesem), Zamek Golubski (konglomerat współpracy PTTK, samorządu woj. kujawsko-pomorskiego i firm prywatnych). W powyższych przykładach (w próbie badawczej znajdują się kolejne) należy **szukać odpowiedzi o status wszystkich współpracowników**, o status tych relacji (partnerska, zależna, etc.). Należy zapytać, co wartościowego jest w świecie kultury, że np. biznes decyduje się na bycie „partnerem” i z jakimi problemami to się wiąże. Warto zapytać, czy relacja z biznesem wynika **tylko i wyłącznie z przyczyn finansowych**, kiedy to podmioty gospodarcze mają przysłużyć się tylko poprawie

kondycji materialnej instytucji bez wpływu na inne aspekty działalności (np. zarządzanie).

Pytanie o kwestie finansowe nie jest bezzasadne. Z ustawy wynika, że organizator zapewnia środki, ale w praktyce oznacza to wyłącznie „przetrwanie”, czyli opłacenie pensji, stałych kosztów (media, etc.). Z dotacji samorządowych na wiele więcej już nie starcza, co wymaga sięgania (lub próbę sięgania) po środki z innych źródeł (unijne, prywatne), jeżeli dana jednostka ma ambicje osiągnąć więcej niż tylko trwanie w bezwysiłkowym właściwie działaniu. W przypadku instytucji kulturowe, rzecz dotyczyłaby **hibernacji w stanie martwicy organizacyjnej** – czy sytuacji, kiedy pracownicy danej instytucji po prostu „trwają” nie kiwając palcem, by zdobyć środki, a więc rozwijać potencjał własnej jednostki organizacyjnej. W badaniach można byłoby po prostu zapytać, czy dany dom kultury, świetlica czy biblioteka starają (lub starały) się o zdobycie ponaddotacyjnych środków na inicjatywy. Szczególnie sondaż ilościowy mógłby zasugerować bardziej „globalną” skalę zjawiska.

W tej materii należałoby zapytać także podmioty biznesowe, które wiązały się (bądź wiążą obecnie), jakie **cele wiążą ze wspomaganie działalności kulturowej**. To pytanie można rozszerzyć przez wyjście z założenia, że sponsoring kultury nie jest tak efektywną reklamą dla biznesu, jak np. wspieranie sportu. Może to zatem „kaprys” najbogatszych? Element snobizmu? Jeżeli tak, to oznaczałoby, że pewne wymiary kultury – zjawiska niszowe, alternatywne, bądź przez swój zasięg mikrolokalne – nie będą miały szans zdobyć silnego partnera z pieniędzmi¹. Jednocześnie, instytucje, które otrzymują takowe wsparcie (Biblioteka Elbląska ma partnera w postaci firmy LOTOS) mogłyby wspomnieć, jak wygląda **negocjowanie płaszczyzn współpracy z biznesem**. Innymi słowy, czy przedsiębiorcy mają świadomość, że np. reklamowanie przez wydarzenie plenerowe, budynki instytucji kulturalnych są ograniczone (bo np. nie można wiercić dziur w zabytkowej ścianie w celu zawieszenia baneru promocyjnego)?

Powyższy przykład można potraktować z przymrużeniem oka, ale realne konflikty interesów przecież się wydarzają. Jak dowiedzieliśmy się podczas pracy, w Lidzbarku Warmińskim doszło do wielowątkowego sporu o fosę zamkową, w której jeden przedsiębiorca chciał zorganizować parking dla aut. Ten pomysł, a także powiązania biznesowo-samorządowe spotkały się z reakcją różnych czynników (m.in. konserwatorów zabytku i prasy), a zamieszanie wokół sprawy ma swoje konsekwencje sądowe². W kontekście tej sprawy warto byłoby nawiązać kontakt z Andrzejem Dowgiałło, który stawia na terenie Warmii i Mazur luksusowe hotele, restaurując w tym celu np. stare zamki (casus Rynu). Być może udałoby się uzyskać ciekawe informacje na temat

1 Raport TNS OBOP „Sponsoring kultury” wskazuje, że firmy przeznaczają środki głównie na inicjatywy o dużym medialnym potencjale (np. koncerty). Przykład z Olsztyna, gdzie PKO BP jest sponsorem tamtejszej Filharmonii, która nie tak dawno przeniosła się do nowego, nowoczesnego gmachu. A z drugiej strony, 2 z 3 instytucji kulturalnych starało się o pieniądze pochodzące z sektora biznesowego.

2 Szczegóły tej sprawy można przeczytać w internetowym czasopiśmie „Debata”:
http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2062:sd-nad-debat&catid=40:region&Itemid=111 (pobrano: 18.06.2012)

styku świata biznesu i jego ekspansji w odrestarowanie dziedzictwa kultury. Wydaje się, że w tym przypadku ofensywne działanie biznesu może dać ciekawe pole do refleksji. Andrzej Dowgiałło jest właścicielem czterogwizdkowego Hotelu Krasicki, który zajmuje przedzamcze Zamku Biskupów Warmińskich w Lidzbarku. W hotelu odbywają się wydarzenia kulturalne (np. recitale znanych aktorów). Obiekt, jak i sytuacja wokół niego **bezwzględnie zasługuje na badawcze zainteresowanie**.

Warto także podkreślić, że instytucje kulturalne zabiegając o środki z sektora biznesowego mogą to czynić w celu pokrycia kosztów organizacji specyficznych imprez. Trudno zatem spodziewać się, by jakikolwiek sponsor wspierał daną instytucję w formie datków na utrzymanie infrastruktury, czy pokrycia kosztów bieżących. Te powinny być zaspokojone przez organizatora. Niemniej jednak, skala niektórych przedsięwzięć infrastrukturalnych w kulturze rodzi słuszne pytania nie tyle o ich sens (trudno rozvodzić się nad znaczeniem działań kulturalnych, trudno zresztą im zaprzeczyć), ale o ich dalsze funkcjonowanie. W niektórych przypadkach, dzięki pieniądзом unijnym daje się wybudować niezwykle okazałe obiekty kulturalne, przy których niemniej ważką kwestią jest ich opłacalność w przyszłości. Olbrzymie budynki trzeba przecież utrzymać, a po latach dojdą jeszcze koszty amortyzacji. Przykładem może być tutaj Filharmonia Warmińsko – Mazurska w Olsztynie wybudowana za około 65 milionów złotych (wysokość dofinansowania ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury wynosi 44,71 mln zł). Warto byłoby odbyć rozmowę z dyrekcją, kimś odpowiedzialnym za finanse w tej instytucji. Aby przekonać się, czy kwestie finansowe są, lub w najbliższej przyszłości mogą się stać – powodem kłopotów i koniecznych ruchów w poszukiwaniu sponsorów.

Innym przykładem – wzbudzającym lokalne kontrowersje – jest budowana w Wejherowie Filharmonia Kaszubska. Obiekt ma być oddany do użytku na początku 2013 roku i mieścić również lokalny dom kultury. Co ciekawe, jak wyczytaliśmy na jednym z forów, gmina dostała unijne dofinansowanie (10 milionów złotych) dzięki nazwie „filharmonia”, choć praktycznie rzecz biorąc ma to być rozbudowany obiekt Wejherowskiego Centrum Kultury, który również przeniesie się do nowego obiektu (plotkę tę należałoby zweryfikować, np. przez wywiad z kimś odpowiedzialnym w strukturze samorządowej za inwestycję). Z WCK czy bez, inwestycja zdecydowanie rodzi pytanie: czy miasto dysponujące budżetem rocznym na poziomie 110 milionów złotych, zamieszkałe przez 50 tysięcy mieszkańców, potrzebuje obiektu tej skali zbudowanego za około 50 mln złotych (jedna piąta dofinansowana)? A dodać należy do tego dość bliską lokalizację filharmonii w Słupsku, o bogatym w liczbę najróżniejszych instytucji kulturalnych Trójmieście nie wspominając. Trudno odpowiedzieć obiektywnie na to pytanie, warto byłoby zapytać decydentów. Również o to, czy mamy tutaj do czynienia z czymś w rodzaju leczenia lokalnych kompleksów, czy może nie brania pod uwagę regionalnej specyfiki i tego, że obecność dużych ośrodków miejskich w bliskiej

odległości nie podpowiada jednak – dość obiektywnie – własnego miejsca „w szyku”.

Wracając do Olsztyna, to sytuacja w olsztyńskiej kulturze stała się tematem dużej debaty środowiskowej. Oczywiście główną przyczyną były finanse, czy raczej – ich topnienie w ostatnich latach. Pisarz Mariusz Sieniewicz był nawet pomysłodawcą inicjatywy „Powstanie Styczniowe”, która miała zbliżyć – poprzez debatę – różne środowiska z władzami samorządowymi. Cięcia pieniędzy „na kulturę” dotknęły różnych instytucji, nie obyło się bez zwolnień. Między innymi, z Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych zwolniono czterech członków alternatywnego Teatru Węgajty (byli na etatach). Wydaje się zasadnym **przeprowadzenie wywiadów zarówno ze zwolnionymi**, jak i z **pracownikami CEiIK**. Należałoby zapytać, jak przebiegała współpraca między tymi podmiotami i czy zawirowania wokół finansów na nią znacząco wpłynęły. Przykład CEiIK jest zresztą niezwykle ciekawy, gdyż instytucja ta wdraża projekt „Dynamiczna diagnoza kultury Warmii i Mazur” (rezultatem ma być dołączenie do sieci Obserwatorium Kultury). Centrum planowało konsultacje z różnymi środowiskami: władzami samorządowymi, przedstawicielami NGO-sów, jak również zachęcało osoby prywatne do udziału. Centrum Edukacji może się poszczycić dość bogato wypełnioną stroną internetową, na której można choćby znaleźć linki stron fundacji i podmiotów organizujących konkursy, rozdysponowujących granty czy stypendia. Na stronie znajduje się także informacja o współpracy ze stowarzyszeniem „Tratwa”.

W tym kontekście może warto byłoby zainteresować się dwiema działaczkami kultury. Pierwsza to Agnieszka Kołodyńska, aktorka (ruch Obywateli Kultury Olsztyna), której organizacja napisała petycję w tej sprawie do władz województwa. W liście tym, sugerowano oddzielenie spraw kultury od promocji i turystyki. Ta ostatnia kwestia wydaje się – z punktu widzenia naszych badań – ciekawa, gdyż w strategiach samorządowych, które analizowaliśmy rzeczywiście te sfery niekiedy się mieszają, co powoduje, że kulturę można „zamknąć” we wspólnym obszarze znaczeniowym z turystyką (mowa tutaj o obszarach, które z tej ostatniej żyją). Rodzi się z resztą pytanie, czy owo pomieszczenie nie powoduje jakiegoś „**uszczerbku**” dla sfery kulturalnej. Wszakże do rozwoju turystyki wystarczy czasem jedynie dobrze utwardzona droga i sanitarny węzeł (by np. możliwym było stworzenie punktów gastronomicznych), a, jak nietrudno odgadnąć, świat kultury bywa nieco bardziej skomplikowany.

Druga osoba reprezentuje instytucję, która jest ciekawym przykładem tego, jak można sobie radzić nie będąc na „garnuszku” samorządu. Mowa tutaj o stowarzyszeniu „Borussia” i jej przedstawicielce Iwonie Liżewskiej. Lista partnerów organizacji jest naprawdę imponująca, co skłania do ukucia **pytań, w jaki sposób można wykreować współpracę na taką skalę i co z niej wynika**. Przedstawicielka „Borussi” wskazywała zresztą na jednej z debat o olsztyńskiej kulturze na konieczność silniejszego akcentowania partnerstwa publiczno – prywatnego. Wydaje się, że zdolność do szerokiej współpracy organizacji pozarządowych wynika dokładnie z tego, o czym

wspominają autorzy raportu „Sponsoring kultury”: „Warto zwrócić uwagę na organizacje pozarządowe. Okazuje się, że rzadziej wykorzystują sponsoring, ale jeśli już korzystają z tej formy – średnio zdobywają więcej sponsorów niż pozostałe instytucje. Powodów może być kilka. Po pierwsze organizacje pozarządowe startujące w otwartych konkursach ofert zazwyczaj muszą pozyskać środki na wkład własny. To **stymuluje profesjonalizację kadr i kreatywność**. Dodatkowo organizacje pozarządowe – w przeciwieństwie do instytucji publicznych mających stałe budżety – muszą rywalizować o środki finansowe, a więc **zwiększać innowacyjność oferty**. Instytucje publiczne pozyskują środki zewnętrzne w sytuacji poszerzenia oferty, lub też organizacji dodatkowych działań. Można przypuszczać, że znaczna część tych instytucji, które nie starają się o sponsoring ze strony sektora biznesu, to placówki działające w sposób **mało innowacyjny**, które nie starają się poszerzać i uatrakcyjnić swojej oferty”. Sformułowanie „innowacyjność” brzmi może nieco „biznesowo”, ale wbrew pozorom dość dobrze obrazuje pewne aspekty. Jak pokażemy dalej, w subiektywnych opiniach zamieszczanych na forach internetowych przez pojedynczych „konsumentów” kultury lokalnej, często pojawia się sformułowanie „nic się nie dzieje”, co – jak nam się wydaje po studiach tych forów – ma pewien związek z „innowacyjnością” niektórych instytucji.

O to, że współpraca z organizacjami samorządowymi może przynosić korzyści w kulturze trudno się spierać. Problem w tym, że nie zawsze ta relacja funkcjonuje. Dotarliśmy do badań ilościowych obejmujących 54 gminy w województwie warmińsko-mazurskim, choć pomysłodawca (CEiIK) wysłał ankiety do 116 gmin (celem było ilościowe zdiagnozowanie wybranych obszarów stanu kultury w województwie warmińsko-mazurskim). W próbie znalazło się osiem gmin miejskich (m.in. Elbląg, Giżycko, Iława, Szczytno, Mrągowo), choć bez Olsztyna; czternaście gmin miejsko-wiejskich i 32 gminy wiejskie (próba objęła obszar zamieszkały przez 50,3% populacji województwa)³. Wyniki są ciekawe, okazuje się, że kluby i świetlice są najliczniejszymi placówkami kulturalnymi w badanych gminach, dotyczy to szczególnie gmin wiejskich. Natomiast 48 % samorządów gminnych w budżetach nie przeznaczają środków finansowych na zlecenie zadań w obszarze kultury organizacjom pozarządowym. Kultura w tych gminach, jest zdecydowanie kulturą lokalną, związaną z przede wszystkim z bieżącą aktywnością kółek zainteresowań (plastycznych, muzycznych etc.) w badanych instytucjach. Zresztą najwięcej jest zespołów muzycznych i tanecznych w badanych gminach. Z pewnością dość niska liczba gmin zlecających działania organizacjom pozarządowym musi budzić zastanowienie, tym bardziej, że w większości strategii wojewódzkich taki aspekt jest bardzo często podkreślany i wiązany z rozwojem „społeczeństwa obywatelskiego” (inna sprawa, że nierzadko są to fragmenty ocierające się o banalność i wysoką ogólność, której przejawów praktycznych trudno wskazać, i w którą można

³ Szczegóły i wyniki badań są dostępne: <http://www.ceik.eu/laboratorium-animacji-kultury/ankiety-analizy-raporty/analiza-stanu-kultury.html> (pobrano 18.06.2012).

właściwie wpisać wszystko).

Współpraca z innymi podmiotami może być zresztą dla niektórych podmiotów koniecznością. Powodem mogą się stać cięcia budżetowe. Jak wspomina Maciej Rytczak, dyrektor wydziału kultury i promocji UM w Olsztynie, „w kryzysowych czasach trzeba szukać innych źródeł finansowania niż zdawać się tylko na budżet. Warto sięgać do środków unijnych. Nam udało się dzięki temu pozyskać duże pieniądze dla MOK czy planetarium”⁴. O finansowaniu instytucji kultury można przeczytać choćby w raportach badawczych publikowanych na stronie Kongresu Kultury Polskiej. Nas może zainteresować sytuacja w Muzeum Zamkowym w Malborku, które jest finansowane przez organizatora (ministerstwo) tylko w wysokości 47% , przy średniej „muzealnej” na poziomie 71% (w przypadku organizatora – Ministerstwo Kultury) i 81,4% (organizatorem – samorząd). W Malborku, procentowy udział dochodów własnych wynosi aż 52% (jest to zdecydowanie wyróżnik tej instytucji na tle innych), co każe przypuszczać, że zarządzanie „przedsiębiorcze” ma się tam dobrze. Choćby z tego względu, co ponownie należy podkreślić – **warto dokładnie przebadać tą instytucję** (wraz z jej partnerami). Podobna sytuacja występowała w Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku – dotacja (w tym przypadku samorządowa) w wysokości 58%, dochód własny – 38%. Oczywiście zamek w Malborku (w dużo mniejszym stopniu Frombork) jest swoistą „perełką” na mapie muzealnej (czy w ogóle kulturalnej) Polski. Tradycja i znakomite ułożenie geograficzne dają mu większe możliwości, dlatego też, **niezbędnym wydaje się być przebadanie podobnych muzeów**, które takich „zasobów” **nie posiadają**.

Casus Malborka można rozpatrywać z wielu perspektyw. W Malborku trwał konflikt w przyzamkowym hotelu. Z drugiej strony, za organizację najważniejszej imprezy w roku – Oblężenia Malborka, odpowiada właściwie tylko dyrekcja Muzeum. To w jakimś sensie wyjaśnia „skuteczność” w zdobywaniu środków poza dotacją celową z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dziwi natomiast brak silnego wkładu w imprezę władz miasta, choć przecież miasto (i jego mieszkańcy zarabiający naturystach) korzysta z promocji, jaką daje mu Oblężenie. Problemy finansowe w roku 2012, które zagroziły, w pierwszej chwili zorganizowaniem wydarzenia, a potem skurczeniem go w czasie, zmusiły władze miasta do deklaracji. Jak przeczytaliśmy w lokalnej prasie – wóldarze miasta mają włączyć się w organizację przedsięwzięcia w roku przyszłym.

Jednym z muzeów, które można byłoby pod względem dotacji przebadać jest Gdańskie Centralne Muzeum Morskie, które było finansowane (dane są z roku 2008) na poziomie 83,5% przez organizatora, a na poziomie 12,3% w postaci dochodów własnych. Ten przykład jest bardzo ciekawy. Strona internetowa muzeum jest bardzo dobrze skonstruowana, a sama instytucja dysponuje wieloma cennymi „zasobami”. Ma świetne położenie, dysponuje także wartymi

⁴ http://olsztyn.gazeta.pl/olsztyn/1,48726,8944232,Artysci_Miasto_za_ostro_tnie_naklady_na_kulture.html#ixzz1x19MVmf (pobrano 18.06.2012).

podkreślenia „argumentami”, jak np. statek – legenda, „Dar Pomorza”, na którym muzeum zezwala organizować bankiety, konferencje. Jeszcze większą dotację ma Muzeum Okręgowe im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (94,18% - organizator, 3,27% dochodów własnych). Ta instytucja z pewnością ma swoją specyfikę, ale zawartość jej strony internetowej wydaje się dość dobrze „zachęcać” do współpracy. Zresztą wśród partnerów muzeum znaleźć można sporo instytucji – przeważają muzea, jeden przedsiębiorca i media.

Powracając jeszcze do kwestii ustawowych, to wynika z nich, że organizator może powierzyć zarządzanie instytucją kultury osobie fizycznej lub prawnej, choć trudno sobie wyobrazić, by np. jakiś wójt powierzył zarządzanie gminnym ośrodkiem kultury jakiejś firmie, czy stowarzyszeniu. Główną przyczyną zapewne jest fakt, że trudno wtedy mieć „swoich ludzi” w instytucji, na którą przekazuje się środki pieniężne. Inną kwestią jest także możliwość korzystania z infrastruktury, gdy nadejdzie taka potrzeba. Mówiąc wprost, trzymając pieczę nad instytucją w pełnym wymiarze władze często korzystają np. z sal domu kultury nie płacąc za jej wynajem. Przy dodatkowym podmiocie (nie-samorządowym), być może nie byłoby to takie proste. Zespół pod kierunkiem prof. J. Hausnera, w „Raporcie o finansowaniu i zarządzaniu instytucjami kultury” wspomina, że „Obowiązujące przepisy i reguły zarządzania raczej krepują działalność instytucji kultury niż umożliwiają jej rozwinięcie. Wiele z nich nie przystaje do charakteru prowadzonej przez te instytucje działalności, co dotyczy między innymi przepisów regulujących zamówienia publiczne (w tym obszarze dochodzi wręcz do absurdów, gdy instytucja chce zorganizować festiwal czy zagraniczną wystawę), odnoszących się do promocji i reklamowania działalności kulturalnej czy – zupełnie inne zagadnienie – do kwestii amortyzacji majątku trwałego (to utrudnienie ma coraz większe znaczenie, ponieważ wiele instytucji kultury uzyskało znaczące środki inwestycyjne i rozbudowuje się lub modernizuje)”. Zasadnym zatem staje się zapytać, czy przepisy **rzeczywiście krepują (i jeżeli tak, to w jakim wymiarze) możliwość współpracy z innymi podmiotami.**

W toku naszego *desk researchu* natknęliśmy się zresztą na przykłady konfliktowych sytuacji, które dotyczą świata kultury. I tak, we wspomnianym już Wejherowie od ponad roku w magazynie spoczywa ogromny księgozbiór – 22 tysiące woluminów poświęconych historii okolicznych terenów, dorobek całego życia wybitnego historyka, badacza okresu średniowiecza prof. Gerarda Labudy. Wynika to ze sporu o przyszłą siedzibę biblioteki, w której te zbiory miałyby się znaleźć. Władze miasta nie chcą zaakceptować miejsca wskazanego przez Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej (właściciel kolekcji) – działkę obok muzeum, ponieważ przeznaczyły ten teren na hotel. Muzeum znowu, nie akceptuje terenów proponowanych przez miasto... W tym samym muzeum miała zresztą miejsce sytuacja, w której jej były dyrektor (Bogusław Breza) został oskarżony przez starostę wejherowskiego o naruszenie dyscypliny finansowej. Dyrektor zarzuty odparł na drodze legislacyjnej, ale stanowiska już nie odzyskał.

W prasie lokalnej można również znaleźć informacje o wyborze na stanowisko wicedyrektora do spraw administracji i marketingu w Muzeum Zamkowym w Malborku. Został nim były dyrektor jednego z biur poselskich Platformy Obywatelskiej w Gdańsku. Wybór odbył się bez konkursu, gdyż dyrektor miał do tego prawo. Z relacji w prasie wynika, że osoba posła Pawła Orłowskiego nie miała na to wpływu, choć on bywał na zamku (nie poznał jednak – jak twierdzi – dyrekcji obiektu). Podobne „kumoterskie” zarzuty usłyszeliśmy w przypadku Antoniego Czyżyka, który jest dyrektorem Centrum Spotkań Europejskich „Światowid”, a jednocześnie radnym miasta Elbląga z ramienia Platformy Obywatelskiej. Podobno (tutaj opieramy się wyłącznie na plotce), przynależność partyjna pomaga Czyżykowi zdobywać fundusze na działalność „Światowida”.

Nie oznacza to jednak, że na terenie trzech województw objętych badaniem nie funkcjonują inicjatywy, które powstały dzięki współpracy różnych podmiotów. Wielką, znaną w całej Europie rekonstrukcję Bitwy pod Grunwaldem organizują wspólnie: Wójt Gminy Grunwald i Fundacja Grunwald. Sponsorską pomocą w realizacji wydarzenia służą zarówno jednostki samorządowe i rządowe (gmina, marszałek województwa, MKiDN, MON), fundacja, muzeum, ale i firma zajmująca się usługami SPA.

W lutym 2008 r. w Gdańsku powołano Gdański Teatr Szekspirowski, którego organizatorami są Miasto Gdańsk, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego oraz Fundacja Theatrum Gedanense. Jest to niezwykle ciekawy przykład partnerstwa publiczno-prywatnego. Działalność teatru wydaje się prężna, powstaje budynek dla teatru, który ma stanowić odbudowę Gdańskiej Szkoły Fechtunku – Teatru Elżbietańskiego, który stając się siedzibą Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, będzie nawiązaniem do budynku pierwszego publicznego teatru istniejącego w Gdańsku od XVII do XIX wieku. GTS organizuje jedyny w Polsce Festiwal Szekspirowski. Warto wspomnieć – a to nie jest chyba codzienność polskich scen teatralnych, że GTS oferuje potencjalnym fundatorom różne pakiety sponsorskie w związku z festiwalem (od „diamentowego” - wkład sponsora 200 tys., po „kryształowy” za 5 tysięcy złotych).

Bez wątpienia na uwagę zasługuje sytuacja w Sopocie, który pod wieloma względami jest miejscem kulturalnie „bogatym”. I nie tylko chodzi o „bogactwo” dosłowne – największą kwotę przeznaczaną na kulturę (licząc na jednego mieszkańca). Sopot wykorzystuje swoje położenie i estymę stając się miejscem wielu prestiżowych wydarzeń kulturalnych. Urząd Miasta stworzył zresztą Bałtycką Agencję Artystyczną BART, której zadaniem jest nie tylko nadzór i zarządzanie Operą Leśną (którą wszyscy kojarzą z festiwalem piosenki), ale organizowanie szeregu imprez o bardzo różnorodnej skali, nazwijmy to, „ambitności”. Należy podkreślić, że agencja jest instytucją **samofinansującą się**, co jeszcze bardziej wyróżnia ją spośród innych organizacji. Należy oczywiście pamiętać o mierze – sytuacja w Sopocie nie może być porównywalna z małymi gminami, które nie mają szans, by równać się z Sopotem pod względem potencjału. Ale kto wie,

może w sferze działalności na niwie kultury jest to jakiś rodzaj „typu idealnego”, z którym warto się porównywać?

BART to Sopocki Chór Kameralny Continuo, Filharmonia Kameralna, a także Sopocka Scena Off the BICZ. Jak czytamy w raporcie dotyczącym polskich teatrów⁵: „Celem Sceny jest promocja teatru niezależnego, pod jej egidą działają teatry: Okazjonalny, Stajnia Pegaza i Zielony Wiatrak. Szefowie teatrów są zatrudnieni na etatach, zajmują się tworzeniem przedstawień, programowaniem i organizacją pracy, pisaniem wniosków oraz promocją. Aktorzy teatrów zarabiają na graniu przedstawień. Roczna dotacja dla Sceny wyniosła 340 tys. zł w 2008 r., co wystarcza na utrzymanie budynku, trzy etaty i niedużą promocję”. Warto zastanowić się, czy nie jest to przykład warty dogłębnego przebadania. Opiera się on bowiem na bazowym wsparciu organizatora, ale reszta zależy właściwie od talentów (nie tylko dramatycznych) pracowników teatru. Jest to w jakimś sensie model biznesowy. Aktorzy zarabiają na przedstawieniach, a zatem dostają pieniądze za **jakość wykonywanej pracy**, a nie „dyspozycyjność”, jak to ma miejsce w teatrach „etatowych” (w których „czy się gra, czy się leży, comiesięczna pensja się należy”).

Trójmiasto z pewnością wyróżnia się na tle reszty badanych przez nas obszarów. Wydaje się, że jest to region, w którym kwitnie realizacja różnych polityk i strategii, często zawierających w sobie różne podmioty. W Gdyni do prowadzenia Teatru Muzycznego przykłada się zarówno marszałek województwa, jak i magistrat urzędu miejskiego. Współpraca dwóch ciał samorządowych opiera się między innymi na kompromisie obejmującym wymóg przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora teatru po każdej kadencji, bez względu na to, czy dotychczasowy władarz okazał się człowiekiem sukcesu czy nie. To specyficzne podejście, gdyż intuicja (jak również doniesienia prasowe) podpowiada, że z merytorycznym wyborem na stosowne stanowiska w świecie polskich samorządów wygląda różnie.

Przykłady trójmiejskie (choć rzecz jasna, nie należy popadać w skrajności i obwieszczać sytuację w tym rejonie, jako idealną w każdym fragmencie, w każdej instytucji) wnoszą nieco optymistycznego powiewu, który można skonfrontować ze słowami raportu zespołu prof. Hausnera: „Z szerszej perspektywy widać, że w całym systemie państwowym nieprecyzyjnie są ulokowane funkcje prowadzenia polityki publicznej, kształtowania reguł i norm postępowania, świadczenia usług, podejmowania decyzji administracyjnych oraz nadzoru i kontroli. Jednocześnie dostępne administracji publicznej instrumenty nie są skutecznie wykorzystywane, także z powodu niskiej zdolności jej podmiotów do współpracy, wymiany informacji, doskonalenia umiejętności i dzielenia się wiedzą”. Podmioty, przynajmniej w niektórych miejscach są gotowe do współpracy, choć wiele jest w tej materii do zrobienia. Władze miasta Sopot przeniosły ciężar odpowiedzialności za kulturę na agencję artystyczną, a co najważniejsze uczyniły ją odpowiedzialną za własną płynność

5 http://www.kongreskultury.pl/title,Raport_o_teatrze,pid,218.html (pobrano 19.06.2012).

finansową. To musiało wpłynąć na rozsądek w zarządzaniu nie tylko środkami materialnymi, ale również „kapitałem ludzkim”. To ostatnie sformułowanie rozumiemy w tym sensie, że w przypadku odpowiedzialności za rachunek finansowy nie może być mowy o zatrudnianiu nadmiaru pracowników i „zakonserwowaniu” struktury organizacyjnej, jak to ma miejsce w większości instytucji państwowych. Nie wydaje nam się bowiem, że trzeba być badaczem, by skonstatować, że w wielu placówkach mamy do czynienia z ukrytym bezrobociem. Biblioteki, muzea, w których kilka osób wykonuje zadania (lub, co gorsza, pozoruje wykonanie) tak naprawdę przeznaczone dla jednej osoby, to widok wcale nierzadki. O opiniach – na ogół bardzo gorzkich – mieszkańców niektórych gmin na temat działalności lokalnych instytucji kultury jeszcze napiszemy.

Złożenie na barki działaczy kultury całkowitej odpowiedzialności za finansową stabilność danej instytucji jest oczywiście niemożliwe z racji litery prawa (ustawa), ale należy wspomnieć, że pracownicy tych instytucji nie omieszkają wyrażać sprzeciwu wobec wszelkich prób cięcia wydatków przez ich organizatora. Przykład ze Słupska. Na scenie Polskiej Filharmonii „Sinfonia Baltica” zawisł baner informujący o proteście, a podczas jednego z koncertów muzycy zagrali w opaskach solidarnościowych. Był to protest przeciw zapowiadanym cięciom budżetowym w 2012 roku. Muzycy powoływali się oczywiście na obowiązki ustawowe ze strony organizatora.

Strategie dotyczące kultury

Wszelkie jednostki samorządu, które chcą się starać o środki z funduszy europejskich zobowiązane są do posiadania odpowiednich strategii dotyczących działalności i przyszłego rozwoju. Z jednej strony to wymóg zasadny – analiza strategii pozwala znaleźć najważniejsze akcenty, które dany samorząd kładzie, a w konsekwencji – wspomóc je finansowo. Z drugiej jednak strony, publikowane opracowania (dostępne online) są tak ogólne, że traktowanie ich jako dokumentów wyjściowych do jakiegokolwiek działalności praktycznej wydaje się trudne do wyobrażenia. Ilość planów i zamierzeń publikowanych w tych dokumentach jest tak niebywała, że gdyby potraktować je poważnie, każda gmina, miasto czy województwo stanowiłyby obszar o utopijnych charakterystykach. Wszystko zrealizowane, każdy aspekt życia społecznego doczekał się zaspokojenia własnych potrzeb. Pytanie, które pozostawimy tutaj bez odpowiedzi, jest następujące: czy nie mamy do czynienia z kolejnym wymogiem, którego wypełnienie jest niezbędne, ale w praktyce do niczego nie prowadzi?

W każdym bądź razie, postaramy się poniżej przyjrzeć się tym partiom lokalnych strategii, które odnoszą się do zjawiska kultury, a także organizacji pozarządowych (bo te również nas interesują). Tu i ówdzie, pozwolimy sobie na komentarz zahaczający o ironię, wydaje nam się, że dość usprawiedliwioną. Należy również pamiętać o najbardziej ogólnym dokumencie dotyczącym

przyszłości polskiej kultury, czyli Narodowej Strategii Rozwoju Kultury na lata 2004-2013 (rozszerzonej następnie do roku 2020). Nie będziemy się jednak do niej odwoływać.

W przypadku Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego nie trudno zrozumieć, że ważną rolę odgrywa złożona i wielofunkcyjna aglomeracja nadmorska o funkcjach metropolitalnych. Jeżeli chodzi o punkty odnoszące się do kultury, to znaleźć można takie np. sformułowania: „Dziedzictwo kulturowe województwa stanowi duży i nie do końca wykorzystany potencjał regionu”. Sam region wyróżnia oryginalna wielokulturowość, „Brakuje jednak spójnej i konsekwentnie realizowanej promocji wykorzystania dziedzictwa kulturowego dla wzmocnienia świadomości historycznej i tożsamości regionalnej oraz podniesienia atrakcyjności osiedleńczej, turystycznej i inwestycyjnej regionu”. W strategii czytamy, że w ostatnim czasie sfera kultury została dotknięta przez kryzys, zarówno w wymiarze finansowym (zmniejszające się dotacje), jak i instytucjonalnym (kurcząca się sieć instytucji). Dostrzega się także dysproporcje między dostępem do kultury na wsi i w mieście (na niekorzyść tej pierwszej).

Rozwiązanie powyższych problemów powiązane jest z celem strategicznym, jakim jest „rozwój społeczeństwa obywatelskiego”. Ma on odpowiednie wyróżniki, które nie dość, że bardzo ogólne, to na dodatek wieloaspektowe. Chociażby: „wspieranie rozwoju kultury i poprawa dostępności mieszkańców regionu do oferty kulturalnej”, „promocja postaw obywatelskich i działalności prospołecznej”, czy „umacnianie partnerstwa organizacji pozarządowych i samorządu terytorialnego dla skutecznej realizacji zadań publicznych, a także wspieranie wzrostu zaangażowania obywatelskiego w życiu publicznym”. Cel strategiczny to jedno, cele bardziej szczegółowe to drugie, ale w dokumencie znajdujemy również odpowiedź na to, jakie podmioty winny być odpowiedzialne za wdrażanie strategii. Czytamy: „Strategia obejmuje kierunki działań leżące w kompetencjach wielu instytucji. Za jej realizację odpowiada Samorząd Województwa Pomorskiego, który współpracuje w tym zakresie przede wszystkim z następującymi partnerami: samorządy gmin i powiatów z obszaru województwa, instytucje rządowe, uczelnie wyższe, organizacje pozarządowe, organizacje przedsiębiorców, instytucje otoczenia biznesu, samorząd zawodowy, związki zawodowe, a także inne regiony oraz organizacje i instytucje zagraniczne i międzynarodowe”. Mamy wrażenie, że w przypadku Pomorza, przynajmniej w zakresie deklaracyjnym, wszystkie warunki są spełnione.

W przypadku Gdańska (który również ma swoją strategię), cele związane z budowaniem wielowymiarowego społeczeństwa obywatelskiego są bardzo podobne i zawierają się choćby w takich hasłach, jak: „budowanie kapitału społecznego”, „kształtowanie postaw obywatelskich”, „zwiększenie aktywności społeczności lokalnych w dzielnicach Miasta Gdańska”, „wzmacnianie organizacji i ich partnerstw”, „zwiększanie kulturotwórczej funkcji Miasta oraz budowanie tożsamości Gdańska jako miejsca narodzin nowej Europy, budowanie poczucia przynależności i

identyfikacji gdańszczan ze swoim Miastem oraz jego dziedzictwem”. Warto wspomnieć, że wśród trzech podstawowych wymiarów, które kształtują gdańską strategię znajduje się „kultura” (obok „mieszkańców” i „gospodarki”). Być może z tego powodu ukonstytuowano Radę Kultury Gdańskiej, w skład której wchodzi szerokie grono specjalistów od kultury, twórców, naukowców i animatorów. Jej powstanie jest pokłosiem startu Gdańsk w konkursie na Europejską Stolicę Kultury 2016 i poniekąd „pójściem za ciosem” pomimo porażki. Zresztą miasto finansuje Instytut Kultury Miejskiej, który jest jak gdyby instytucjonalnym „przedłużeniem” organizacji Gdańsk 2016. Na stronie Urzędu Miejskiego znaleźć można protokoły spotkań rady. Praktycznych konsekwencji trudno się doszukać, niemniej jednak nadrzędną ideą jest w tym przypadku dialog i konsultacje. Czy rada może mieć jakiś wpływ na decyzje osób odpowiedzialnych za gdańską kulturę w sensie finansowym? Być może **warto poddać badaniu członków rady**, by poznać rzeczywiste możliwości tego ciała.

Również województwo warmińsko-mazurskie kładzie silny akcent na rozwój społeczeństwa obywatelskiego, ten region przygotował także oddzielną strategię (choć wkomponowaną oczywiście w szerszy kontekst), czyli Strategię Rozwoju Kultury w Województwie Warmińsko-Mazurskim do 2015 roku. Wśród wyróżników znajdziemy: „budowa nowych i doinwestowanie istniejących instytucji kulturalnych”, „opracowanie i realizowanie programów wspierania i ochrony indywidualnych cech kultury regionalnej”, „poszerzenie programów i repertuaru instytucji kultury”, „zwiększenie opieki nad działalnością twórczą i zapewnienie warunków powszechnej edukacji kulturalnej wszystkich grup społecznych”.

Naszą szczególną uwagę zwrócił dokument prezentowany przez Urząd Miejski w Elblągu, w którym przygotowano Program Rozwoju Kultury 2005-2013. Program ma swoje priorytety (ochrona dziedzictwa kulturowego, wspieranie środowisk twórczych, pomoc sferze książki i czytelnictwa, uczestnictwo w kulturze dzieci i młodzieży, informacja i promocja), które mają się przyczynić do: „poprawy warunków zamieszkania”, „tworzenia nowych miejsc pracy”, „rozwijania przemysłu kulturowego”, „wzmocnienia roli Elbląga jako lidera (! - red.) kultury w obszarze Morza Bałtyckiego”, „rozwoju turystyki i rekreacji”, „wspierania społeczeństwa opartego na wiedzy”, „wzbudzania mnożnikowych procesów gospodarczych dzięki rozwojowi infrastruktury społecznej” (! - red.), „poprawy alokacji zasobów ludzkich w sektorach rozwojowych, głównie usług”. Oczekiwania zawarte powyżej skłoniły nas do refleksji, czy twórca (-y) strategii nie korzystał z jakiejś pomocy z zewnątrz, np. kopiując pewne sformułowania z innych dostępnych on-line dokumentów, nie do końca przemyśliwając znaczenia niektórych pojęć. Nasze obawy uległy wzmocnieniu przy lekturze kolejnych sformułowań, które opisują zarówno ewentualne owoce wdrożenia Programu, choćby: „zmianę orientacji z nakazu czytania na wzbudzanie ciekawości i budowanie pozytywnego wizerunku obowiązkowych lektur szkolnych”; lub odnoszące się do

współpracy z innymi czynnikami: „Ważne są media masowe – publiczne i komercyjne, o zasięgu ogólnopolskim, regionalnym i lokalnym. Szczególną rolę w tym procesie odgrywają media elektroniczne, przede wszystkim telewizja”. Naszym celem nie było pastwienie się nad poziomem fragmentów pliku. Nie wiemy, kto tworzył ten program (licealiści w ramach jakichś warsztatów organizowanych przez samorząd?). Interesuje nas jednak, to, że za spreparowanie dokumentu, który przynajmniej oficjalnie ma dotyczyć rozwoju kultury i ma stanowić poważny fundament do działań w terenie, ktoś otrzymał zapewne jakąś zapłatę. To rodzi pytanie, które warto włączyć do scenariusza wywiadów pogłębionych, a które odnosiłoby się do **zjawiska marnotrawienia środków** na pozbawione sensu opracowania, których poziom z pewnością niewiele wnosi do kultury, a na pewno zmniejsza budżet na rozwój rzeczywistych jej przejawów⁶.

W tym samym województwie znajduje się Węgorzewo, w strategii którego dominuje nacisk na turystykę, którą – świadomie lub nie – łączy się z kulturą. Wymienione zabytkowe miejsca w okolicach ujmowane są przede wszystkim jako ciekawostki turystyczne, a nie elementy dziedzictwa narodowego czy kulturowego. A wydaje się, że przekaz do ewentualnych „konsumentów” tych miejsc byłby bogatszy i bardziej urozmaicony, gdyby akcentować kulturalne (i kulturowe) znaczenie tych miejsc, co turystów przecież by nie zniechęciło. Strategia nie ustrzegła się paradoksów. W analizie SWOT wspomina się bowiem o mocnych stronach np. bogatej bazie kulturalno-turystycznej (co to właściwie znaczy?). Tymczasem w słabych stronach wymienia się m.in. słaby stan bazy rekreacyjno-turystycznej. Duża ogólność stwierdzeń wyklucza rozstrzygnięcie, czy „baza kulturalno-turystyczna” i „baza rekreacyjno-turystyczna” mają jakieś punkty stykowe.

Bardzo silny akcent „turystyczny” położono również w mieście Ostróda, w strategii którego czytamy: „Głównym czynnikiem rozwoju będzie działalność gospodarcza wykorzystująca korzystne położenie miasta i jego walory przyrodnicze. Działalność ta będzie oparta na systemie komunikacji drogowej oraz dynamicznym rozwoju turystyki, przy zapewnionej jednocześnie ochronie przed nadmierną antropopresją. W miarę rozwoju bazy turystycznej miasto będzie dążyło do wykształcenia funkcji ponadlokalnego centrum szkoleniowo - konferencyjnego dla maksymalnego wykorzystania posiadanej bazy”. Na stronach dokumentu kultury właściwie nie ma, nawet w drobiazgowych podpunktach podpiętych pod dane cele strategiczne. Warto nadmienić, że strategia Ostródy opiera na badaniu ankietowym wśród dorosłych mieszkańców miasta. A odpowiedzi na nie sugerują, że wśród priorytetów ludzi są przede wszystkim kwestie materialnego bezpieczeństwa i dobrobytu. Niczym zdrożnym jest odpowiadanie na potrzeby mieszkańców (i wyborców przecież), jednak dziwi, że samorząd miejski nie wychodzi nieco dalej i nie stara się

⁶ Prezentujemy komentarz jednego z internautów dotyczący Programu Rozwoju Kultury w Elblągu. Wydaje nam się adekwatny: „To co martwi, to fakt, że to trochę taka 'urzędnicza' kultura. Sądzę, że o wiele większy wpływ na rozwój kultury w E-gu będzie miało utworzenie Multikina, niż nawet najbardziej ambitny miejsko-urzędniczy plan”.

zadbać o rozwój kultury miasta i jego mieszkańców. Może to dobry argument, by przepytac osoby odpowiedzialne za kulturę w Ostródzie w tym kontekście? Szukanie dróg „koopetycji” w kulturze wydaje się dość abstrakcyjne w sytuacji, gdy kultura generalnie traktowana jest po macoszemu (po co zatem jeszcze bardziej „komplikować” sobie życie?).

Podsumowując można stwierdzić, że kultura w strategiach wojewódzkich, miejskich czy gminnych badanego obszaru jest na ogół obecna, ale nie trudno odnieść wrażenia, że jest ona traktowana jako coś dość abstrakcyjny, o mgliście zarysowanych konturach, nie nadających się do szczegółowych zapytań. Odnosi się wrażenie, że kultura po prostu „musi być”, a po jej uwzględnieniu „jakoś to będzie” - czyli najprawdopodobniej – będzie bez zmian. Samorzady są zobligowane do posiadania strategii, ale – nie boimy się tego stwierdzić – trudno z tego tytułu cokolwiek wyegzekwować. A ogólne zadania i cele strategiczne dotyczące życia kulturalnego zawsze można obronić pokazując w raportach jakiegokolwiek działania na tej niwie. Działanie biblioteki jest przecież rozwijaniem „świadomości kulturalnej” mieszkańców, są przecież w niej nowe pozycje na półkach. A jeżeli są książki, to jest również wiedza, a jak jest wiedza, to już niedaleko do rozwoju „społeczeństwa opartego na wiedzy”. Społeczność oparta na wiedzy może także przyczynić się do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, dając uzasadnienie kolejnemu strategicznemu „wytrychowi”.

Tymczasem współpraca samorządów lokalnych z organizacjami pozarządowymi jest na ogół niesymetryczna, gdyż to jednostki samorządu terytorialnego są w uprzywilejowanej pozycji. Mają budynki, budżety i strategie. Jak przekonuje Monika Maziarka w opracowaniu „Współpraca instytucji kultury z organizacjami pozarządowymi”: „Inicjatywa współpracy organizacji pozarządowych z instytucjami kultury powinna wyjść od instytucji kultury. Po pierwsze dlatego, że to właśnie instytucje mają narzędzie do zidentyfikowania organizacji pozarządowych w terenie, a po drugie dlatego, że stanowią niejako podmiot 'silniejszy' od organizacji pozarządowych”. Nie do końca się z tym zgodzimy, organizacje pozarządowe wcale nie są podmiotami biernymi, często same zabiegają o pomoc czy możliwość współpracowania. Założenie jednostronne zakłada, po pierwsze, że samorzady nauczyły się sprawnie (niemal „nawykowo”) współpracować z NGO'sami, a po drugie, że ich inicjatywy w pełni zaspakajają wszelkie nisze w życiu społecznym. Gdyby tak było, większość organizacji wcale nie byłaby potrzebna, a wiemy, że jest zupełnie inaczej – często to właśnie „pozarządówki” operują w sferach pomijanych lub zaniedbywanych przez władze. Nasze uwagi potwierdził ranking przygotowany przez Stowarzyszenie Klon/Jawor „Przyjazny samorząd”, w którym czytamy: „Łatwiej jest samorządom zlecać organizacjom zadania publiczne, niż zaproponować im partnerskie współdziałanie”.

Bez wątplenia jednak są przykłady instytucji, które wspaniale współpracują z różnego typu organizacjami na niwie kultury. Bibliotek Publiczna w Człuchowie otrzymała Certyfikat Jakości

CAL (otrzymują go organizacje i instytucje szczególnie zasłużone dla rozwoju społeczności lokalnych). Biblioteka Publiczna w Człuchowie może odczuwać dumę, bo udało się jej to jako pierwszej tego typu placówce w Polsce. Oprócz tego – III miejsce w rankingu bibliotek Instytutu Książki i „Rzeczpospolitej”. Od kilku lat są najlepsi w województwie pomorskim. Biblioteka współpracuje na dużą skalę z organizacjami pozarządowymi, w największym stopniu zaś, z Towarzystwem Miłośników Ziemi Człuchowskiej. Lista inicjatyw biblioteki w małym przecież mieście jest imponująca. Zasadnym jest **przeprowadzenie badań w tej instytucji**, pracownikom której nie straszne wydają się być przeszkody natury formalnej czy ludzkiej.

Natomiast w warmińsko-mazurskim, Teatr Węgajty, o którym wspominaliśmy w kontekście zwolnień z CEiIK w Olsztynie może liczyć na wsparcie finansowe w swoich alternatywnych poszukiwaniach teatralnych. Wszystko to dzięki utworzonemu przy Teatrze im. Jaracza w Olsztynie Funduszowi Aktywizacji Twórczości Teatralnej finansowanemu przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz samorząd województwa⁷. Natomiast jakby na przekór strategii miasta Ostróda, z tego miasta pochodzi – i odnosi duże sukcesy - grupa teatralna „Przebudzeni” założona w roku 2003 i działająca przy ostródzkim kole Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Jej osiągnięcia nie byłyby jednak możliwe bez wsparcia starostwa powiatowego.

Przykład współpracy, który może nas szczególnie zainteresować jest inicjatywa mająca miejsce w Chełmnie. Izabela Rutkowska z Fundacji Form i Kształtów zaprosiła mieszkańców tego 30-tysięcznego miasta do wspólnego, estetycznego przemieniania sfery publicznej. Jej inspiracją była... monotonia wydarzeń kulturalnych, które powielają od lat podobny schemat. Jak wspomina: „Albo jest totalna cisza, albo odbywają się koncerty orkiestr dętych czy pokazy tańca ludowego, podobnie jak w innych takich miejscowościach. Ludzie popadają w rutynę i uczestniczą w wydarzeniach z przyzwyczajenia”⁸. Można sądzić, że powyższe słowa uderzają w brak „innovacyjności” władz miasta czy samorządu. Co ciekawe jednak, na swój projekt fundacja dostała wsparcie finansowe z Urzędu Miasta w Chełmnie i Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu. Znalazł się nawet prywatny sponsor. Konsekwencją projektu ma być otwarte spotkanie w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu. Widać, że nietuzinkowe inicjatywy są wspierane, ale znowu – mamy do czynienia z pomysłem, który puka do drzwi samorządowców, a nie od nich wychodzi. Pytanie, które się tutaj wyłania odnosi się **do uzupełniania się nawzajem w zakresie różnych kompetencji**. Wójt czy nawet kierownik działu kultury jakiegoś urzędu nie musi być biegły w konstruowaniu programów animowania mieszkańców do „zanurkowania” w kulturze. Ważne, by wywiązywał się ze swej roli pomocniczej, która sprowadza się do wsparcia technicznego, prawnego czy finansowego.

7 „Donosiciel pozarządowy” nr 6/47 2012, s.2.

8 <http://kujawsko-pomorskie.ngo.pl/wiadomosc/572474.html> (pobrano 20.06.2012)

Wydaje się, że współpraca na linii samorządu organizacje pozarządowe układa się – w generalnym ujęciu – dość dobrze. Coraz więcej gmin w Polsce ma programy wspierania organizacji, w 2010 roku było to 89%, przy czym prym wiodą gminy miejskie (97%). Gminy wiejskie osiągnęły wynik 84%, jednak należy dodać, że w porównaniu do roku 2004 (40%) jest to wzrost bardzo duży. Gorzej wygląda kwestia konsultacji treści tych programów, choć taki obowiązek na samorządach wywiera ustawa. Tylko 59% gmin uchwalających program konsultowało je z organizacjami. Nie wiemy oczywiście, jak wyglądają owe konsultacje. Przykładowo w gminie Kowalewo Pomorskie opublikowano zarządzenie wójt dotyczące konsultacji (w sierpniu 2011), jednak na stronie internetowej gminy nie znaleźliśmy informacji o losach tych konsultacji. W gminie Golub Dobrzyń pojawiła się informacja o tym, że w czasie przewidywanym na konsultacje nie zgłoszono żadnych uwag do programu. Takich przykładów jest oczywiście więcej.

O problemach związanych z dopuszczeniem „zewnętrznego” konsultanta do głosu przez strukturę samorządową może świadczyć poniższy głos ze strony ngo.pl (portal to największy portal zajmujący się tematyką społeczeństwa obywatelskiego, administratorem jest Stowarzyszenie Klon/Jawor). Wprawdzie komentarz jest dość długi, ale ze względu na ważne wątki, które porusza, zdecydowaliśmy się go zaprezentować w całości:

Tak, wywalczyliśmy jako III sektor szansę uczestniczenia w różnych formach PRACY nad dokumentami (strategiami, programami etc.). Jednak my - działacze pozarządowi - możemy (a w zasadzie jest to obligatoryjne) POWINNIŚMY mieć swój udział w tworzeniu istotnych aktów, ale ... za darmo. To jest jakiś koszmar. Aby dostać się do jakiejś rady (np. wojewódzkiej), trzeba wykazać się fachowością - wręcz byciem ekspertem w jakiejś dziedzinie, potem bywać na spotkaniach, czytać, opracowywać, konsultować ... zazwyczaj do południa - tj. w godzinach pracy urzędu. W moim przypadku - zostałam po włożeniu wielkiego wysiłku, uczestnicząc w jakimś dzikim wyścigu - członkiem wojewódzkiej rady dział. poz. publ. Muszę na spotkania jeździć do oddalonego o ponad 100 km. miasta, spędzić tam wiele godzin - wykazując się wiedzą, głosując, proponując, podnosząc ... a potem z naszych propozycji i tak zostały ... strzępy. W zdecydowanej większości poszły nasze prace do ... kosza. Zarząd Województwa nie przychylił się do naszych propozycji (sądzę, że nie zrozumiano o czym mówiliśmy). Wszystko to ... za darmo!!! Wielka łaska ze zwrotem pieniędzy za przyjazd. Wypełnienie dziesięciu papierków w różnych wersjach, żeby zwrócono za paliwo. Nikt nie pomyślał nawet o ponad 20 zł. za parking, o straconym dniu pracy - ja to i tak muszę odrobić - jestem wykładowcą akademickim i muszę swoje godziny przeprowadzić w innym (mniej dogodnym) terminie, przy okazji tłumacząc się pracodawcy dlaczego nie ma mnie w pracy. Tak samo sprawy mają się z radami na niższych szczeblach. Nie wspomnę już o komisjach konkursowych działających przy marszałku. Tutaj też trzeba być nie lada fachowcem, wypowiadać się z doświadczenia ... a potem za darmość jechać do miasta wojewódzkiego, spędzić kilka godzin nad dokumentacją, płacąc za parking, paliwo, tracąc dzień - nikt nie zwraca żadnych kosztów, nie mówiąc o zapłacie za pracę!!!! Poza tym - jeśli jestem w takiej komisji to automatycznie wykluczam się z tych konkursów, w których oceniam - a przecież jeśli oceniam, to znaczy, że to moje obszary - mojej organizacji, że na tym się właśnie znam i mam doświadczenie. Zamknięte koło. Tak nie powinno być. Społecznie angażujemy się w pracę na rzecz naszej organizacji, poświęcamy swój czas, pieniądze, umiejętności, by działać, by zmieniać, by ... Dlaczego ustawa, która nakazuje nasz udział w różnego rodzaju gremiach nie uznaje nas za godnych nagrodzenia naszego wysiłku, czy choćby zwrotu kosztów? W ten sposób zasiadać tam będą tylko ludzie z danego miasta lub emeryci. Całe województwo reprezentowane przez mieszkańców Łodzi, Gdańska czy Białegostoku - mało reprezentatywne grono. Taka mnie refleksja nasza po przeczytaniu tego materiału. Fajnie, że powstają te rady, fajnie, że w ogóle dopuszcza się ans do głosu - gdzie ważą się istotne dla nas kwestie, ale; nie ma obowiązku odpowiadania, dlaczego nasze propozycje nie zostały ujęte w programie czy strategii, nie płaci się za naszą pracę, nie

zwraca się kosztów podróży, ... to jak ma się nam chcieć? Niech zatem ustawa nakazuje takie spotkania w dni wolne od pracy lub po południu - zobaczymy, jak chętnie urzędnicy będą w tym brać udział...

To, co jest również zajmujące, to fakt, że samorzady, z dwóch regulowanych przez ustawę form współpracy – wspierania (polegające na częściowym dofinansowaniu realizacji zadań publicznych) i powierzania (czyli pełne finansowanie wykonania zadań publicznych przez organizacje), wybierają najczęściej tą pierwszą. Ta druga forma, biorąc dane statystyczne odnotowuje w ostatnim czasie tendencję spadkową (36% gmin w 2009 i 33% w 2010 roku). Nie dociekamy dlaczego tak się dzieje. Być może „wspieranie” jest dla gmin bezpieczniejsze – gminy mają pewną pulę pieniędzy do rozdysponowania, rozpisuje się konkursy, zbiera się komisja, granty (częściowe dofinansowania) są przyznawane. Pytanie o to, dlaczego te, a nie inne organizacje są nagradzane jest pytaniem przede wszystkim o **uznaniowość** władz rozdysponujących środki, albo – w przypadku „nieurodzaju” zgłoszeń – kwestia dotyczy podziału środków wśród tych, którzy się zgłosili.

Przykładowo w Nidzicy (warmińsko-mazurskie) w kategorii „Kultura i dziedzictwo narodowe” w konkursie 2012 roku wybrano ofertę Lokalnej Organizacji Turystycznej Powiatu Nidzickiego. Uzasadnienie wyboru jest lapidarne: Prawidłowo i kompletnie wypełniony formularz oferty, zawiera szczegółowy zakres rzeczowy zadania oraz kalkulację przewidywanych kosztów. Co ciekawe, w innych kategoriach (Turystyka, Ochrona zdrowia, Kultura fizyczna) uzasadnienia były dokładnie takie same. Zapewne trudno jest rozstrzygnąć w sferze kultury, jaki projekt jest „przełomowy”, a przynajmniej nowatorski. Być może jednak, w niektórych miejscach promuje się „innovacyjność” w kulturze (myślimy, że niektóre przykłady powyżej to potwierdzają), ale z dużym prawdopodobieństwem wydaje się, że samorzady wspierają pomysły już sprawdzone (np. Cykliczne „Dni Kaszanki”, „Dni Rzemiosła”, konkursy muzyczne, koncerty podopiecznych...), albo przynajmniej takie, które na „bezpieczne” się zapowiadają (np. konkursy recytatorskie).

Są i takie przykłady, gdy granty idą dla stowarzyszeń współpracujących z danym urzędem. Przykładem jest tutaj miasto Golub Dobrzyń. Największe dofinansowanie w 2012 w zakresie kultury, sztuki, ochrony tradycji i dziedzictwa narodowego otrzymał Klub Miłośników Starych Ciągników i Maszyn Rolniczych RETRO-TRAKTOR, który organizuje „Wystawę Starych Ciągników i Maszyn Rolniczych podczas Dni Golubia-Dobrzynia”. Nie zastanawia nas tematyka działalności – przejrane przez nas zdjęcia z tej wystawy są dowodem na dużą oryginalność, a zarazem muzealny (a więc kulturalny) charakter wydarzenia (w końcu mamy w Polsce muzea techniki etc.). Pytanie jest raczej o to, czy fakt, że klub znajduje się wśród zaprzyjaźnionych stowarzyszeń urzędu miasta (logo organizacji znajduje się na stronie internetowej UM), ma jakiś **wpływ na decyzję o przyznaniu środków** i jej wysokość (była to najwyższa przyznana dotacja w tej kategorii – 11 020 złotych).

Nieco bardziej na południe – w pomorskim Bytowie, mieście, które trudno zakwalifikować do jakichś szczególnych (dlatego też o nim wspominamy, zapewne można go uznać za reprezentanta podobnych miejscowości) w zarządzeniu dotyczącym rozdysponowania środków dla organizacji pozarządowych na realizację zadań publicznych znaleźliśmy listę piętnastu organizacji w kategorii „Kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego”. Dotacje są małe (od 300 złotych), a inicjatywy przede wszystkim lokalne, choć niektóre widzą w sobie potencjał do promocji miasta jak np. koncert „Blue Blues niebiesko – muzyczna promocja Bytowa”. W zestawie są także inicjatywy podkreślające tradycję, korzenie kulturowe miasta i regionu, choćby wsparcie Spotkania z kulturą kaszubską pt. „Żebě wrócył ten czas...” organizowanego przez **dużego gracza organizacyjnego w tym rejonie** – Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego. Z rozmów z przedstawicielem tej organizacji dowiedzieliśmy się, że ZKP ma silną reprezentację swoich członków w strukturach instytucjonalnych świata kultury (np. na stanowiskach kierowniczych). Wywiad z przedstawicielem zrzeszenia mógłby sporo wnieść w analizę reakcji organizacji pozarządowych i instytucji samorządowych.

Subiektywne krajobrazy kultury

Kończącym akcentem naszego opracowania będzie kilka fragmentów z forów internetowych, które prezentujemy poniżej, a które dotyczą osobistych ocen „konsumentów” kultury w różnych miejscach trzech województw. Oczywiście nie bierzemy ich pod uwagę, jako rzetelne odzwierciedlenie sytuacji – ale jako element kulturalnego folkloru – z instytucjami kultury nierozwrotnie związane.

Na początek dwa głosy dotyczące Gminnego Ośrodka Kultury w Topólce - Gmina Topólka (gmina wiejska w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie radziejowskim)⁹:

Nic sie nie dzieje. totalna nuda! Wszędzie dookoła majówki, akademie z okazji beatyfikacji w placówkach kultury a u nas jak zwykle nic. Pozamykane na cztery spusty albo sala wynajęta na prywatne imprezy, to skandal i żenada! Gok istnieje po to by dyrektor miał pensję, bo innego wytłumaczenia nie widzę. Nie wiem za co otrzymał nagrodę w wysokości ok 3tys zł za ubiegły rok skoro nie prowadzi żadnej działalności kulturalnej dla mieszkańców. O orkiestrze też już cicho, występuje tylko wkościele. Był przegląd w sobotę w Osiecinach ale jokoś nasza orkiestra tam nie gościła, nie wiedzieć czemu. Czy oprócz pieśni kościelnych już nic więcej nie potrafią zagrać? Może już czas na nowego dyrektora w goku !

Gmina topólka NIE MA JUŻ ORKIESTRY!!!!!!! kiedyś gminna orkiestra brała udział w wielu imprezach i przeglądach na terenie całej Polski i zdobywała pierwsze miejsca, o czym świadczą liczne puchary znajdujące się w GOKu. Niestety jej członkowie wkurzyli się na brak dofinansowywania przez gminę, nie chcieli dłużej grać za darmo i tracić własnych pieniędzy na dojazdy raz w tygodniu na próby. Z tego że odnosili sukcesy nie mieli NIC. Tracili własny czas i pieniądze, aż w końcu powiedzieli dość. Na dzień dzisiejszy nie ma gminnej orkiestry jest tylko zespół muzyczny o jakiejś tam nazwie.

⁹ http://forum.gazeta.pl/forum/w,35106,124817510,124817510,po_co_istnieje_gok_w_topolce.html (pobrano: 23.06.2012).

Członkowie zespołu są ci sami, ale nazwa się zmieniała. Jeśli ich proboszcz poprosi to grają na imprezach kościelnych, ale gminy już reprezentować nie chcą ...bo w imię czego niby.... Gmina dofinansowuje tylko drużynę piłkarską- tecza, która ciągle przegrywa.

Dość ciekawy wątek związany z GOK w Topólce pojawia się także na stronie Urzędu Gminy. Dotyczy charakteru pracy tej instytucji, choć związanego bardziej z aspektem organizacyjnym niż kulturotwórczym. Wpis ma formę pytania (mieszkanca gminy) i odpowiedzi (wójt)¹⁰:

pytanie:

Panie Wójcie jestem uczennicą szkoły ponadgimnazjalnej i często czekam w Topólce na autobus do domu, czy GOK nie mógłby być otwarty do godziny 16-tej żeby można było poczekać w ciepłym pomieszczeniu, chociaż zimą?

odpowiedź:

Została już przeprowadzona reorganizacja pracy Gminnego Ośrodka Kultury, tak aby w pełni spełniał oczekiwania mieszkańców. Zwłaszcza dotyczy to dostępności tego miejsca w godzinach popołudniowych. Szczegółowy rozkład pracy GOK jest dostępny u dyrektora tej placówki.

Krytycznie wobec sytuacji kultury – a także wobec instytucji kultury – wypowiada się jeden z mieszkańców Chełmży:

Ludzie jak popatrzeć na wydarzenia kulturalne w mieście to można by się zastanowić po co CHOK? Dni Chełmży zlecają jakiejś firmie, w siedzibie CHOKU odbywają się zajęcia ale robione przez prywatne firmy, które prowadzą aerobik i inne. A co w CHOKU - szef gra sobie w karty bo chyba tylko taka sekcja tam jest. Innych nie znam. A tak na marginesie to chyba nie powinno się grać na pieniądze w Domu Kultury Panie prowadzący?!!! Tym bardziej, że tam chodzą dzieci. Imprezy kulturalne w naszym mieście organizują stowarzyszenia i żeby nie one to życie kulturalne zakończyłyby się na kartach. Taka jest prawda. Z tego co zaobserwowałam to chyba nie ma dużej imprezy w mieście, którą zorganizowałby CHOK wraz z ludźmi od promocji miasta. Oczywiście, że rozbija się wszystko o finanse ale chyba to nie problem zorganizować jakies 2, 3 imprezy dla ludzi.

W Węgorzewie, odezwały się głosy krytyczne w sytuacji, gdy tamtejszy ośrodek kultury stanął przed trudną sytuacją obciążenia dotacji¹¹:

Dopiero jak bieda zajrzała do WCK to pan menadżer szuka zewnętrznych źródeł, a gdzie był do tej pory? Sponsorzy się wykuszali się już dawno Przykład - Dyrektorka z SP Perły nie czeka pisze projekty angażuje inne wiejskie placówki. To naprawdę dobry przykład.

Natomiast w gminie Białe Błota (powiat bydgoski) wzburzenie internautów wzbudził fakt zwolnienia przez wójt gminy dyrektorkę Białobłockiego Ośrodka Kultury. Sprawę naświetlili dziennikarze „Gazety Pomorskiej” wspominając m.in. o tym, jak obie pani (wójt, dyrektor) przecinały wspólnie tort na 15-lecie BOK-u. Jak wspominała zwolniona dyrektor, być może

10 <http://www.topolka.pl/index.php?dzial=odpowiedz&lan=pl> (pobrano 23.06.2012).

11 <http://wegorzewo.wm.pl/82220.Kryzys-kultury-nie-ominie.html> (pobrano 23.06.2012).

przyczyną decyzji było zebranie przez nią 1500 podpisów (wieś Białe Błota liczy sobie 6100 mieszkańców, a cała gmina – w roku 2009 – 15 700) mieszkańców przeciwko likwidacji BOK-u (w jego miejsce władze gminy chciały stworzyć młodzieżowy ośrodek kultury – a to – jak komentują internauci, miało być przyczynkiem do „wsadzenia” na nowe stanowiska „swoich” ludzi).
Komentarze czytelników¹²:

Pani Marlena dokonała rzeczy prawie niemożliwej. W krótkim czasie przekonała mieszkańców Białych Błot, że warto przychodzić do ośrodka kultury, co nie udaje się wielu dyrektorom takich placówek przez wiele lat. BOK ma świetny program. Tam się po prostu dzieją fantastyczne rzeczy. Z racji swojej profesji przez ostatnie kilkanaście lat „zwiedziłam” sporo domów kultury i na ich tle Białobłocki Ośrodek wypada rewelacyjnie. Może pani wójt chce ukarać swoich mieszkańców bo za dobrze się bawią na imprezach w BOK? Praca w kulturze to harówka i mordęga. Tu trzeba człowieka z pasją i pomysłami. Taką osobą na właściwym miejscu jest pani Marlena.

No to kolejna przymiarka do wolnego miejsca, Obserwujmy, kto na to miejsce wejdzie. Pani Wójt nie lubi konkurencji, a pani Rypina miała zbyt wiele sukcesów. Ciekawe, co na to tych 1500 „podpisanych” w sprawie GOK. Szkoda, bo Białe Błota miały GOK na miarę swoich potrzeb i możliwości. Teraz pewnie zostanie Wiejski Dom Kultury na "wiejskim" poziomie. Niestety, sami „Białobłoccy” mają to czego chcieli. Silna władza w jednym ręku. A przecież już to przerabiali z poprzednim wójtem.

Ciekawą inicjatywę zapoczątkowaną przez jednego z mieszkańców gminy Ustka znaleźliśmy na jednym z portali. Otóż zadał on kilka pytań (via internet) mieszkańcom na temat stan kultury w regionie¹³. Zbieranie informacji uzgadniał z władzami gminy Ustka. Skontaktowaliśmy się z nim drogą emailową (podał swój adres na forum w razie ewentualnych pytań dotyczących badania) i uzyskaliśmy informacje, że na razie jest w stadium zbierania informacji i przepisywania wywiadów. Niemniej jednak, w odpowiedzi na jego apel, pojawiło się kilka wpisów na forum. Poniżej je prezentujemy (warto podkreślić, że pomysłodawca przedsięwzięcia w kontakcie mailowe podkreślił, że wpisy na forum są bardzo subiektywne):

W ciągu całego roku jest jedna zabawa dla seniorówi czasami cos dla dzieci.

kultura na wsi to była, owszem, ale w latach "tego zapyziałego i wstrętnego komunizmu" . Niestety władzy nie zależy aby faktycznie pobudzić ludzi do działania, tworzenia, ale aby poprzez kulturę się promować podczas sezonu letniego..... do tego dochodzi pewnie za mało pieniędzy i efekt taki, że na wsiach praktycznie nic się nie dzieje. Nie wiem, jak temu zaradzić. Może błędem jest prowadzić jeden ośrodek kultury na całą gminę? albo może lepiej byłoby zaprowadzić działy np. inny do prowadzenia zajęć w świetlicach, inny do imprez letnich w Rowach?

Ale o jakiej kulturze mamy tu dyskutować? Ani w mieście, ani tym bardziej w gminie wiejskiej jej prawie nie ma. Kino dopiero niedawno ruszyło po remoncie, repertuar komercyjny bo taki być musi żeby się utrzymało. Ustecki dom kultury dawno umarł. Paru malarzy się nie wychyla, rzeźbiarz został wystrychnięty na dudka przez organizację finansowaną przez urząd miasta i wszyscy udają, że wszystko jest dobrze mimo złamania prawa. Paru chałturników, którzy kiedyś na śmiesznych festiwalach dostali nagrody "z klucza" z pewnością nie muzycznego uznaje się za artystów. Radni wypowiadają się przeciw jednemu festiwalowi muzycznemu, który ma jakieś znaczenie muzyczne. Kultura w Ustce i okolicy

12 <http://www.pomorska.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090630/BYDGOSZCZ01/928674641> (pobrano 23.06.2012).

13 <http://forum.gp24.pl/opinie-mieszkanow-gminy-ustka-na-temat-aktywnosci-spoleczno-kulturalnej-ich-srodowiska-t74331/> (pobrano 23.06.2012).

leży na łopatkach i kwiczy.

Na sam koniec przykład zupełnie niecodzienny. Okazuje się bowiem, że aktywność (świeckiej!) instytucji kultury (GOK) determinuje czas postu kultywowany przez wyznawców Kościoła Rzymsko-Katolickiego, w skutek czego jej władze nie podjęły się realizacji programu zagospodarowania ferii dla dzieci (odwołano nawet konkurs lepienia baławana – czyżby uznano go za pogański zwyczaj?). Rzeczą dotyczy Gminnego Ośrodka Kultury w Potęgowie (województwo pomorskie), warto także podkreślić, że pomysłu władarzy ośrodka zaskoczony był nawet rzecznik prasowy kurii pelpińskiej. Głos z forum:

Od teraz Gminny Ośrodek Kultury powinno się przemianować na Gminny Ośrodek Ciemnoty. Myślę, że wójt powinien przeprowadzić rozmowę z panią dyrektorką i objaśnić, że w XXI wieku urzędnik państwowy przekonania religijne zostawia w domu. Ale cóż, jak napisał jeden z moich przedmówców „Polsko - Ciemnogrodzie! Nie wracam!” Niech Pan wróci, wszyscy wróćcie żeby troszeczkę oświecić Ciemnogród.

Wnioski

W powyższym opracowaniu staraliśmy się znaleźć jak najwięcej sytuacji problematycznych, przeszkód formalnych, organizacyjnych, instytucjonalnych, finansowych, jak również mentalnych czy kulturowych wręcz odnoszących się do współpracy instytucji zajmujących się kulturą, administracją samorządową, biznesem, organizacjami pozarządowymi, czy zwykłymi „konsumentami” kultury. Przywołane przykłady tworzą pewien krajobraz, ale zdajemy sobie sprawę, że mapa, którą stworzyliśmy jest niepełna, ma mnóstwo „białych plam”, kontrowersji czekających na eksplorację. Co więcej, niektóre – ważne z punktu widzenia badań – kwestie mogły zostać potraktowane zbyt minimalistycznie.

Niemniej jednak, to co najwyraźniej się rzuca w oczy to przede wszystkim **ludzki** wymiar wszelkich barier i patologii. Zarówno ustawa o prowadzeniu i organizacji działalności kulturalnej, jak również ustawa o pożytku publicznym i wolontariacie, raczej nie przeszkadzają w nawiązywaniu współpracy. Owszem, instytucje dotowane przez organizatora są na swój sposób uprzywilejowane, ale ustawodawca nie napiętrzył przed nimi takiej „sterty” barier, która uniemożliwiałaby połączenie sił. I tak się w niektórych przypadkach dzieje. Jeżeli jednak pokusić się o wyodrębnienie kilku podstawowych kwestii rzucających się w oczy, to są to na pewno:

- różnorakie zależności od samorządu i jego instytucji (organizacyjne, lokalowe, finansowe),
- bycie „na łasce” wójta, burmistrza, prezydenta (ogłoszenie konkursu, a następnie uznaniowość w przyznawaniu środków na realizację programów publicznych),
- kwestia opłacalności bycia w dobrej „komitywie” z lokalnym dysponentem środków

(organizacje będące w bliskiej współpracy z gminą etc.),

- zagadnienia programowego i „krewniaczego” komformizmu – przy uznaniowości samorządu może warto być programowo „standardowym” (organizować imprezy „znane i lubiane”), a jednocześnie schlebiać gustom władzy (w nagrodę ta ostatnia odwdzięcza się grantami),
- zależności biznesu w spieraniu kultury (kwestia „pokazania” się władzy, co może mieć znaczenie przy ewentualnych przetargach i załatwianiu spraw przez „znajomości”),
- pytania dotyczące roli biznesu (ograniczenie do wsparcia finansowego bez ingerencji w kształt imprezy i kwestie zarządzania i marketingu),
- w przypadku inicjatyw o wyraźnie alternatywnym charakterze warto zastanowić się nad trudnościami w pozyskiwaniu środków (biznes preferuje wydarzenia głośne medialnie, a te do najambitniejszych nie należą),
- możliwości współprowadzenia instytucji kulturalnych w ramach partnerstwa publiczno – prywatnego (dla władz lokalnych to zawsze ryzyko „obiektywizmu” i niemożności wykorzystywania np. infrastruktury dla swoich potrzeb bez wnoszenia stosownych opłat),
- materia związana z „instytucjonalną dulszczyzną” (oficjalnie „klepiemy po plecach”, za kulisami prowadzimy grę zmierzającą do eliminacji przeciwnika – politycznego, etc.),
- wszelkie przejawy nepotyzmu, oportunisty i koleśnictwa.

Powyższe pola problemowe z pewnością można by poszerzyć o inne, pewnie bardziej szczegółowe. Mając nadzieję, że badania pomogą w przygotowaniu pakietów szkoleniowych, które motywowałyby i kształciły do usuwania wszelkich patologii. Na koniec wypada nam wspomnieć o kolejnej inicjatywie, które wychodzi naprzeciw oczekiwaniom „sieciorowej” współpracy instytucji kulturalnych. Otóż, Narodowe Centrum Kultury przygotowało specjalną platformę internetową, która ma w najbliższym czasie połączyć w sieć wszystkie krajowe centra kultury. Ma to umożliwić wzajemne „poznawanie się”, prezentowanie własnych pomysłów i śledzenie działalności innych instytucji. Zamysł bardzo szczytny, a biorąc pod uwagę problemy poruszone w naszym raporcie – dodatkowo wymagający przeobrażenia nie tylko strategii organizacyjnej (konieczność intensywniejszej komunikacji na „zewnątrz”), ale przede wszystkim sfery mentalnej. Kto wie, może projekt „Bowling alone in culture” będzie pierwszym krokiem, które te przeobrażenia umożliwi.

Dobór próby badawczej

Populację gmin uwzględnionych w badaniu stanowiły gminy zlokalizowane na terenie trzech województw: kujawsko-pomorskiego, pomorskiego oraz warmińsko-mazurskiego. Spośród

380 gmin wytypowanych zostało 50: 16 w województwie kujawsko-pomorskim, 18 w pomorskim i 16 w warmińsko-mazurskim. W poniższej tabeli przedstawiono całkowitą liczbę gmin w danym województwie i liczbę gmin uwzględnionych w dalszej części badania.

Tabela 1. Całkowita liczba gmin i liczba gmin wytypowanych wg województw

Województwo	Całkowita liczba gmin	Liczba gmin wytypowanych
Kujawsko-pomorskie	143	16
Pomorskie	123	18
Warmińsko-mazurskie	114	16
RAZEM	380	50

Źródło: opracowanie własne.

Przy doborze gmin kierowano się trzema wskaźnikami:

- domy i ośrodki kultury, kluby i świetlice - liczba placówek ogółem w 2009 r. (wskaźnik informuje ile domów i ośrodków kultury oraz klubów i świetlic funkcjonowało w danym roku);
- fundacje i stowarzyszenia poza OSP na 10 tys. mieszkańców w 2010 r. (wskaźnik informuje o tym, ile na danym terenie zarejestrowanych jest fundacji i stowarzyszeń poza OSP, w ujęciu na 10 tys. mieszkańców);
- wydatki na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego z budżetów gmin i miast na prawach powiatu, w złotych, w przeliczeniu na 1 osobę w 2010 r. (wskaźnik informuje, ile łącznie wydały na kulturę gminy wraz z miastami na prawach powiatu, w przeliczeniu na jedna osobę, w danym roku).

Dane pochodzą z Głównego Urzędu Statystycznego i zostały pozyskane poprzez serwis internetowy MojaPolis.pl. W badaniu uwzględniono najbardziej aktualne dane, z tych, które dostępne były w serwisie MojaPolis.pl.

Podstawowym kryterium doboru był wskaźnik wydatków na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego z budżetów gmin i miast na prawach powiatu, w złotych, w przeliczeniu na 1 osobę w 2010 r. Poniższa tabela zawiera informacje o liczebnościach gmin w poszczególnych województwach ze względu na wydatki na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego (dobór gmin ze względu na wydatki na kulturę nie był proporcjonalny).

Tabela 2. Wydatki na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego z budżetów gmin i miast na prawach powiatu, w złotych, w przeliczeniu na 1 osobę w 2010 r. wg województw

Zakres wydatków	Kujawsko-pomorskie	Pomorskie	Warmińsko-mazurskie	RAZEM
0 - 49,99	5	2	3	10
50 - 99,99	2	4	5	11
100 - 149,99	3	2	1	6
150 - 199,99	1	3	1	5
200 - 249,99	2	2	3	7
Powyżej 250	3	5	3	11
RAZEM	16	18	16	50

Źródło: opracowanie własne.

Konkretne gminy, których wydatki na kulturę zawierały się w określonych powyżej przedziałach dobierane były przy zastosowaniu dwóch pozostałych kryteriów. Wybierano więc te gminy, w przypadku których wartości wskaźników „domy i ośrodki kultury, kluby i świetlice - liczba placówek ogółem w 2009 r.” oraz „fundacje i stowarzyszenia poza OSP na 10 tys. mieszkańców w 2010 r.” przyjmowały wartości ekstremalne. Poza doбором podmiotów do próby przy zastosowaniu wskaźników ilościowych, uzupełniono próbę o gminy wskazane celowo ze względów na ich szczególne walory turystyczne bądź kulturowe (jak na przykład gmina Gniew w woj. pomorskim lub gmina Bydgoszcz w woj. kujawsko-pomorskim).

Poniższa tabela zawiera listę 50 wytypowanych gmin.

Tabela 3. Lista pięćdziesięciu wytypowanych gmin

Gmina	Województwo	Domy i ośrodki kultury, kluby i świetlice - liczba placówek ogółem (2009r.)	Fundacje i stowarzyszenia poza OSP na 10 tys. mieszkańców w 2010 r.	Wydatki na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego z budżetów gmin i miast na prawach powiatu, w złotych, w przeliczeniu na 1 osobę w 2010 r.
Fabianki	kujawsko-pomorskie	0	14	6,96
Gruta	kujawsko-pomorskie	0	17	18,28
Osieczna	pomorskie	0	28,5	20,38
Biskupiec	warmińsko-mazurskie	1	0	21,2
Świątajno	warmińsko-mazurskie	1	1	23,3

Rogowo	kujawsko-pomorskie	3	0	25,9
Dąbrowa	kujawsko-pomorskie	0	12,6	32,54
Obrowo	kujawsko-pomorskie	7	12	33,7
Purda	warmińsko-mazurskie	0	23,1	33,96
Stara Kiszewa	pomorskie	0	4,6	45,5
Gniew	pomorskie	0	18,7	52,33
Płużnica	kujawsko-pomorskie	0	34,6	57,36
Gizycko-miasto	warmińsko-mazurskie	1	37,5	64,23
Stawiguda	warmińsko-mazurskie	1	34,6	72,24
Brodnica-miasto	kujawsko-pomorskie	2	24,2	95,82
Susz	warmińsko-mazurskie	1	12,5	96,09
Człuchów-wies	pomorskie	0	8,5	96,15
Czersk	pomorskie	3	11	96,83
Korsze	warmińsko-mazurskie	1	9,7	97,08
Mragowo-wies	warmińsko-mazurskie	0	10,4	97,49
Nowa Wieś Lęborska	pomorskie	1	11,6	98,33
Sicienko	kujawsko-pomorskie	11	18	120,77
Wegorzewo	warmińsko-mazurskie	1	16,6	121,66
Słupsk-wies	pomorskie	15	20,3	125,46
Swiedziebnia	kujawsko-pomorskie	0	3,9	132,75
Kowal-wies	kujawsko-pomorskie	0	2,5	133,7
Smółdzino	pomorskie	2	35,3	138,62
Gdansk	pomorskie	21	33,5	153,2
Bydgoszcz	kujawsko-pomorskie	15	26,4	159,08
Gizycko-	warmińsko-	18	20	169,14

wies	mazurskie			
Chojnice-wies	pomorskie	14	22,1	194,47
Nowy Staw	pomorskie	1	19,4	196,64
Swiekatowo	kujawsko-pomorskie	0	11,4	202,56
Kowale Oleckie	warmińsko-mazurskie	3	17	205,76
Chmielno	pomorskie	1	13	207,49
Frombork	warmińsko-mazurskie	1	32,7	220,64
Ustka-wies	pomorskie	13	23,1	226,71
Elbląg-miasto	warmińsko-mazurskie	4	28,7	231,94
Toruń	kujawsko-pomorskie	12	37	245,03
Malbork-miasto	pomorskie	2	24,3	251,4
Lidzbark Warmiński-miasto	warmińsko-mazurskie	1	23,4	264,52
Parchowo	pomorskie	3	38,2	270,73
Rogóźno	kujawsko-pomorskie	1	9,7	300,96
Golub-Dobrzyń-miasto	kujawsko-pomorskie	0	22,4	303,91
Dywity	warmińsko-mazurskie	1	30,9	305,01
Ketrzyn-miasto	warmińsko-mazurskie	2	25,8	306,95
Dziemiany	pomorskie	0	14,2	408,58
Dobre	kujawsko-pomorskie	1	9,2	426,14
Łeba	pomorskie	0	48	446,41
Sopot	pomorskie	3	73,7	958,89

Źródło: GUS / MojaPolis.pl; opracowanie własne.

Jak widać, największą rozpiętością charakteryzuje się wskaźnik wydatków na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego: od 6,96zł na osobę w gminie Fabianki do 958,99zł w gminie Sopot (mediana 133,22). Gmina Sopot to jednak wyjątek. W żadnej innej gminie roczne wydatki na kulturę na jednego mieszkańca nie były wyższe niż 450 złotych.

W przypadku wskaźnika liczby domów i ośrodków kultury, klubów i świetlic w 2009r. zakres wartości wynosi od 0 do 21 (mediana: 1). Jak wskazuje niska wartość mediany, wskaźnik ten był użyteczny tylko przy typowaniu gmin, w których liczba domów i ośrodków kultury, klubów i świetlic była bliska wartości maksymalnej. Z kolei dla wskaźnika liczby fundacji i stowarzyszeń poza OSP na 10 tys. mieszkańców w 2010 r. zakres wartości wynosi od 0 do 73,7 (mediana: 19,05). Tylko w przypadku dwóch gmin wartość ta równa jest 0 (gmina Biskupiec w woj. warmińsko-mazurskim, oraz gmina Rogowo w woj. kujawsko-pomorskim).

Poniższa tabela zawiera porównanie median trzech wyżej wymienionych wskaźników dla populacji i dla próby.

Tabela 4. Porównanie próby i populacji ze względu na mediany wartości określonych wskaźników

Wskaźnik	Mediana w populacji	Mediana w próbie
domy i ośrodki kultury, kluby i świetlice - liczba placówek ogółem w 2009 r.	1	1
fundacje i stowarzyszenia poza OSP na 10 tys. mieszkańców w 2010 r.	15,3	19,05
wydatki na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego z budżetów gmin i miast na prawach powiatu, w złotych, w przeliczeniu na 1 osobę w 2010 r.	102	133,22

Zródło: opracowanie własne.

W przypadku wskaźników liczby fundacji i stowarzyszeń poza OSP na 10 tys. mieszkańców w 2010 r. oraz wydatków na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego z budżetów gmin i miast na prawach powiatu, w złotych, w przeliczeniu na 1 osobę w 2010 r. wyższe wartości w próbie wynikają z celowego doboru gmin wyróżniających się pod względem walorów turystycznych i kulturowych (gminy te z reguły cechują się wyższą niż przeciętna liczbą fundacji i stowarzyszeń oraz wyższymi wydatkami na kulturę). Należy jednak zaznaczyć, że dobór gmin – co podkreślono już wcześniej – w zamyśle nie był proporcjonalny.

W kolejnym kroku dokonano wyboru 300 podmiotów – funkcjonujących na terenie którejkolwiek z 50 wytypowanych wcześniej gmin – do badania CATI. Wyróżniono cztery kategorie podmiotów: „administracja”, „instytucja kultury”, „organizacja pozarządowa” oraz „prywatny przedsiębiorca”. W przypadku doboru respondentów z kategorii „administracja” poszukiwano w strukturach odpowiednich urzędów, takich stanowisk, których nazwa obejmowałaby zagadnienia związane z kulturą. Gdy nie dało się wskazać tego typu stanowiska, uznawano, że właściwym respondentem będzie wójt danej gminy lub burmistrz/prezydent danego

miasta w przypadku gmin miejskich.

W przypadku instytucji kultury identyfikowano dyrektorów bibliotek publicznych, domów kultury oraz innych – odpowiedzialnych za animację kultury – jednostek podległych, jeśli takie występowały. W większych gminach i miejscowościach posługiwano się kalendarium wydarzeń w celu zidentyfikowania aktywnych instytucji kultury.

Informacji o organizacjach pozarządowych poszukiwano przede wszystkim na oficjalnych stronach gminy/miasta. W przypadku, gdy informacje te nie były dostępne, posługiwano się bazą Krajowego Rejestru Sądowego, dostępnego na stronie <http://www.krs-online.com.pl>. Z list istniejących stowarzyszeń wybierano te, których nazwa wskazywałaby na wykonywanie działalności kulturalnej oraz te, które posiadały aktualną stronę internetową.

Informacji o przedsiębiorstwach poszukiwano w zakładkach „Patroni”, „Sponsorzy” etc. na stronach poszczególnych instytucji kultury, na elektronicznych wersjach plakatów zapowiadających imprezy kulturalne, oraz w działach „Aktualności”, w których informowano o bieżących wydarzeniach kulturalnych i – sporadycznie – o sponsorujących je przedsiębiorstwach.

We wszystkich przypadkach przeszukiwane były strony internetowe danej gminy/miasta, strony Biuletynu Informacji Publicznej danej gminy/miasta, a także strony instytucji kultury, jeśli udało się takie odnaleźć. Jeśli strony te zawierały odnośniki do innych stron zawierających – ważne z punktu widzenia badania – informacje, strony te również były uwzględniane w procesie doboru próby.

Spis wytypowanych respondentów znajduje się w załączonym pliku o nazwie „respondenci.xls”.